

Przyszłością terroryzmu są zamachy pojedynczych osób

16 lipca 2016

Najgroźniejsze w przyszłości będą zamachy terrorystyczne dokonywane przez pojedyncze osoby-tzw. "samotne wilki". Chociaż zamachy przeprowadzane przez grupy przynoszą większą liczbę ofiar, to zamachy pojedynczych osób wywołują większe poczucie zagrożenia.

Najbardziej spektakularne są oczywiście duże zamachy, takie jak listopadowy w Paryżu, w którym ginie 130 osób czy w Brukseli, gdzie zginęły 32 osoby a ponad 300 zostało rannych. Takie zamachy będące dotychczas dziełem zorganizowanych grup terrorystów, dzięki liczbie osób strzelających i wysadzających się, przynosiły najwięcej ofiar. Ale w USA – i w Izraelu – od wielu lat takich zamachów nie było, ponieważ aparat bezpieczeństwa był w stanie im zapobiegać. Zamachy, w których przygotowaniu i przeprowadzeniu biorą udział grupy ludzi, wymagają długich przygotowań, komunikacji między uczestnikami, zapewnienia mieszkań, transportu itd. Im dłużej trwają przygotowania, im więcej osób jest w nie włączonych tym większa szansa, że policja będzie w stanie przechwycić wymieniane przez terrorystów informacje i udaremnić zamach.

Zamachy w Paryżu i Brukseli wynikły z kiepskiej pracy belgijskich służb bezpieczeństwa. Niestety, często służby zaczynają lepiej pracować dopiero po spektakularnym zamachu. Dlatego w każdym kraju, w którym doszło do takiego dużego zamachu – Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Francji – do powtórnego już nie doszło (we Francji zamach listopadowy był przygotowywany w Belgii).

ZAMACHY „SAMOTNYCH WILKÓW”

Odpowiedzią terrorystów na lepszą pracę służb bezpieczeństwa są zamachy popełniane przez pojedyncze osoby albo pary, często

osób ze sobą spokrewnionych. W USA wszystkie zamachy, do jakich doszło w ostatnich 7 latach, były dziełem takich właśnie „samotnych wilków”: Fort Hood w 2009 (13 zabitych, 39 rannych-pojedynczy zamachowiec), w Bostonie w 2013 (3 zabitych, 260 rannych-dwóch braci zamachowców), San Bernardino 2015 (14 zabitych, 22 rannych-małżeństwo zamachowców), Orlando 2016 (49 zabitych, 56 rannych-pojedynczy zamachowiec).

Również w Europie takich zamachów w ostatnich latach było dużo: zamach na lotnisku w Glasgow w 2007 (dwóch zamachowców), morderstwo sierżanta Rigby’ego w Londynie w 2013 (dwóch terrorystów), pojedynczy nożownik na stacji metra w Londynie w 2015, Mohammed Merah dokonał w 2012 trzech zamachów we Francji, w których zginęło 7 osób, zamach na redakcję „Charlie Hebdo”, przeprowadzony przez trzy osoby w tym dwóch braci, wsparcie tego zamachu przez samotnego terrorystę, który zabił policjantkę i wziął zakładników w paryskiej piekarni. No i ostatni, czerwcowy zamach, w którym Larossi Abballa zabił nożem policjanta i jego żonę we Francji.

Wszystkie wymienione zamachy były dziełem terrorystów islamskich, ale również osoby o poglądach skrajnie prawicowych dokonywały takich zamachów – najśłynniejszy z nich to Anders Breivik, który w 2013 zabił 77 osób i zranił 242, ale było też dużo innych, w których w latach 2000-2014 zabito w Europie 17 a raniono 18 osób. Najświeższy z nich to zabójstwo brytyjskiej posłanki Jo Cox 16 czerwca.

W Izraelu fala zamachów dokonywanych przez pojedyncze osoby rozpoczęła się w październiku 2015 i z różnym nasileniem trwa do dziś. Do końca maja odnotowano tam aż 287 ataków albo prób ataków, w których zginęło 38 osób a 466 zostało rannych. Były to ataki nożowników (151), z broni palnej (92) i samochodami (43). Tylko jeden dokonany był przy pomocy bomby. Jak pisze izraelskie ministerstwo spraw zagranicznych „Ogólnie rzecz biorąc, terroryści nie byli członkami zorganizowanych grup terrorystycznych. Fala terroru nie była kierowana przez organizacje terrorystyczne. Była inspirowana przez

niesłychanie silną kampanię podżegania prowadzoną przez Autonomię Palestyńską”.

Podobną kampanię podżegania do morderstw od dwóch lat prowadzi Państwo Islamskie, wzywające mieszkających na Zachodzie muzułmanów, którzy nie mogą przyłączyć się do walk w Syrii, aby dokonywali zamachów tam, gdzie mieszkają, „zabijajcie wojskowych i cywilów; wolno zabijać tych, którzy nie wierzą, czy noszą mundur czy nie. Ktokolwiek nie wierzy, tego majątek należy do muzułmanów a jego krew wolno rozlać”. Zamachy z czasów sprzed ISIS były inspirowane Al-Kaidą albo wezwaniami skrajnych kaznodziejów muzułmańskich, takich jak amerykański imam Anwar Al-Awlaki, zabity w Jemenie przez amerykańskiego drona. Nie jest potrzebny bezpośredni kontakt terrorystów z inspiratorami, wystarczą kazania i filmy dostępne w Internecie.

DLACZEGO „SAMOTNE WILKI” SĄ TAK GROŹNE?

W moim przekonaniu tutaj tkwi główny problem z atakami samotnych wilków: ich radykalizacja następuje nie w zorganizowanych strukturach ale w domu, przed własnym komputerem. Sami się radykalizują, wybierając w internecie treści, które im odpowiadają, które podsycają ich gniew i nienawiść i które podpowiadają im, jak dać im upust – jak zabijać i ranić „niewiernych” albo „winnych”. Nie muszą być członkami żadnych skrajnych ugrupowań, nie muszą przechodzić szkoleń, nie muszą sami doświadczać niesprawiedliwości, prześladowań i odrzucenia. Jeśli w dodatku mają problemy psychiczne – a wielu z nich ma, choćby zamachowiec z Orlando czy zabójca Jo Cox – to znakomicie ułatwia im stanie się samotnymi mścicielami rzekomych krzywd doznawanych przez współwyznawców lub wymierzającymi sprawiedliwość bojownikami o lepszą (skrajnie prawicową lub muzułmańską) Europę i Amerykę. Przewidzenie, kto z milionów ludzi stanie się muzułmańskim lub prawicowym samotnym terrorystą jest niemożliwe.

Zatem trzy czynniki powodują, że zagrożenie ze strony

indywidualnych terrorystów będzie się zwiększać: trudność w wykryciu przez służby specjalne, samo-radykalizacja oraz łatwość w zdobyciu narzędzi ataku. Instruktażowe są w tym wypadku zamachy w Izraelu. Ogromna ich większość dokonywana była nie z użyciem broni palnej lecz narzędzi, dostępnych praktycznie każdemu: noży i samochodów. Takie ataki zdarzały się również w Europie (zabójstwo sierż. Rigby'ego, dwa ataki samochodami w Paryżu w Dijon i w Walencji) i będą się upowszechniać.

Oczywiście, zamachy nożowników czy dokonywane samochodem nie zabijają i nie ranią tyle osób, co zamachy bombowe czy strzelanie z pistoletów maszynowych. Ich groźba polega na czymś innym niż na liczbie ofiar – na liczbie zamachów i efekcie, jak to ma na nastroje społeczne. Dokonać takiego zamachu może każdy, również kobiety i nastolatki a nawet dzieci, w każdym miejscu i czasie. Ich liczba wywołuje strach znacznie większy i trwalszy niż pojedynczy, krwawy nawet atak. Ludzie zaczynają mieć poczucie, że nigdzie nie są bezpieczni, że w każdej chwili mogą stać się ofiarą a co gorsza – że nikt temu nie jest w stanie zapobiec. Z jednej strony rośnie więc poczucie zagrożenia, z drugiej – poczucie bezsilności. Efektem jest nie tylko spadek zaufania do państwa, które nie jest w stanie chronić swoich obywateli, ale również wzrost gotowości do podjęcia radykalnych działań, które niebezpieczeństwo raz na zawsze zlikwidują. Wyobraźmy sobie, jakie nastroje panowałyby w Europie, gdyby przez rok dochodziło tutaj do ataków na skalę proporcjonalną do tego, co dzieje się w Izraelu: kilkanaście zamachów dziennie, co dzień przynajmniej jedna ofiara śmiertelna. Czego domagałaby się opinia publiczna?

JAK ZAPOBIEGAĆ?

Jednak sytuacja nie jest beznadziejna. Zamachom „samotnych wilków” można przynajmniej częściowo zapobiegać. Ich sprawcy rzadko utrzymują swoje zamiary w całkowitej tajemnicy. Bardzo często mówią o nich swoim bliskim (zamachowiec z Orlando) i

znajomym, albo zdradzają oznaki radykalizacji przez wpisy na Facebooku czy Twitterze. Służby nie są w stanie oczywiście śledzić wszystkich osób, które na Facebooku wpisują pochwały Państwa Islamskiego albo oglądają na YouTube kazania radykalnych imamów. Kluczowa rola przypada tutaj krewnym i znajomym – to oni mogą rozpoznać, że młody człowiek przekracza granicę pozowania na twardziela wśród innych nastolatków i wkracza w etap przygotowywania się do morderstwa. Radykalizacja nie dokonuje się z dnia na dzień, do zabicia człowiek na ogół musi się przygotować psychicznie, tak jak Larossi Abballa, który wraz z innymi późniejszymi terrorystami praktykował podrzynanie gardeł na żywych królikach kilka lat temu. Nawet jeśli trwa tylko kilka miesięcy, bliscy są na ogół w stanie zobaczyć, że coś niepokojącego się z ich krewnym czy przyjacielem dzieje. A kiedy to zobaczą – powinni zgłosić policji. Powinni...

Potencjalni terroryści powinni też mieć poczucie, że nie mają wsparcia wśród swoich współwyznawców. Im bardziej ich lokalne społeczności muzułmańskie będą nastawione przeciwko terrorystom, im bardziej będą opowiadać się za integracją ze społeczeństwami zachodnimi, tym mniej osób będzie gotowych na psychiczne przeciwstawienie się swojej społeczności. Masowość ataków w Izraelu wynika właśnie z tego, że terroryści czują wsparcie swojej społeczności, nie tylko swoich znajomych ale też przywódców religijnych i państwowych, wsparcie mediów. Tak długo, jak przedstawiani są jako bohaterowie i męczennicy, tak długo kandydaci na terrorystów będą pojawiać się licznie. Sytuacja jest inna w przypadku terrorystów prawicowych – oni nie mają wsparcia w żadnych realnych wspólnotach ani autorytetach, są naprawdę „samotnymi wilkami”, którzy widzą się jako część, ale wspólnoty wirtualnej, wspólnoty „ludzi podobnie myślących”.

I trzeci istotny element zapobiegania terrorystom indywidualnym to ograniczenie dostępnych w Internecie treści zachęcających do agresji, dżihadu, walki ze społeczeństwami

zachodnimi. Takie materiały powinny być z sieci usuwane albo blokowane – na identycznej zasadzie, na jakiej w czasie wojny blokowana jest propaganda wroga. A wrogiem jest radykalny islam walczący z demokracją. Oczywiście, ograniczane powinny być też możliwości głoszenia takich poglądów na żywo, przez imamów czy jakiegokolwiek inne autorytety w społecznościach muzułmańskich.

Te wszystkie propozycje, nawet jeśli udałoby się je wprowadzić w życie (co jest bardzo trudne, przynajmniej jeśli chodzi o donoszenie na potencjalnych sprawców przez ich bliskich) nie zlikwidują indywidualnego terroryzmu całkowicie, mogą go w jakimś stopniu ograniczyć. Możemy też liczyć na to, że nie widząc rezultatów swoich działań „samotne wilki” się zniechęcą – z sytuacją taką mamy chyba do czynienia w Izraelu. Ale równie prawdopodobny jest scenariusz przeciwny – że zamachów będzie coraz więcej a opinia publiczna będzie domagać się zdecydowanych działań przeciwko całej wspólnotie muzułmańskiej, która będzie coraz częściej widziana jako część problemu. Deportacja kilku milionów muzułmanów z Francji nie wydaje się możliwa, ale deportacja kilkudziesięciu tysięcy osób, podejrzewanych przez służby o zamiar popełnienia przestępstwa – będzie całkiem wyobrażalna. I jeśli społeczeństwo francuskie uzna, że to jest dobry sposób na zwiększenie bezpieczeństwa kraju – okaże się to wykonalne.

Autorstwo: Grzegorz Lindenberg

Źródło: Euroislam.pl